

Odwaga pisania. Odwaga lektury [O książce Dariusza Czaja *Cena sztuki. Tezy o zaczarowaniu*]

W dobie kultury pośpiechu, epoce narzuconego przyspieszenia, Dariusz Czaja zaprasza czytelnika do lektury książki wymagającej zatrzymania, skupienia i uwagi. *Cena sztuki. Tezy o zaczarowaniu* (tytuł nie bez przyczyny kieruje ku innemu wymagającemu autorowi – Zbigniewowi Herbertowi) obejmuje czternaście esejów, opatrzonych wstępem i podzielonych na 3 części. Jednak żadna z nich nie stanowi i nie może stanowić zamkniętego zbioru – teksty te spletają się bowiem ze sobą, wzajemnie dialogują i rezonują. Dopiero czytane jako całość tworzą niezwykle uniwersum, tak odrębne od innych znanych narracyjnych pomysłów.

Cena sztuki Dariusza Czaja wprowadza w świat zaczarowany, przepętniony nieoczywistościami, pełen symbolicznych labiryntów, po których potrafią się poruszać tylko odpowiednio wtajemniczeni w rytuał – lektura wymaga znajomości tekstów kultury, ich kontekstu historycznego, a także odpowiedniej wrażliwości. Aby móc wejść w ten świat, trzeba dopuścić do siebie myśl, że oświeceniowy dyktat rozumu i paradygmat racjonalności, tak chętnie afirmowane i pozytywnie wartościowane we współczesności, nie muszą być wcale obowiązujące. Czaja stara się nieść nadzieję tym wszystkim, którzy tkwią w nie zawsze wypowiedzianym przekonaniu, że poza dominującym *ratio* istnieje coś jeszcze. Autor esejów staje się ich głosem, wypowiada niczym modlitwę słowa odczyniające Weberowskie zakłęcie:

„Generalnie rzecz ujmując: teza o *odczarowaniu świata* oparta jest na dość prymitywnym błędzie perspektywicznym, polegającym na przekonaniu, że «nasz świat» jest z definicji samo-przez-się-oczywisty, naturalny, zrozumiały i wytłumaczalny. Że jego reguły są dla nas przejrzyste i doskonale czytelne. To w mitycznym «kiedyś» ludzie żyli w światach mitologicznych fikcji, od których my, rzecz jasna, jesteśmy całkowicie wolni. Kłopot w tym, że nie ma żadnych przekonujących racji, by myśleć w ten sposób”¹.

Krakowski antropolog wprowadza na nowo w świat zaczarowany, którego domeną pozostaje sztuka, z jej formami, odcieniami, reprezentacjami i własnymi środkami wyrazu. Dariusz Czaja pozostaje jednak w swych analizach konsekwentnie ekscentryczny – analizowane przez niego dzieła: literackie, malarskie, filmowe czy muzyczne są oddalone od modnego centrum współczesności. Antropolog powraca do dzieł usytuowanych poza głównym nurtem naukowej wrażliwości, jak sam pisze: „anachronicznych”, nadając im zupełnie nowy, usytuowany poza głównym nurtem analiz status.

¹ Dariusz Czaja, *Cena sztuki. Tezy o zaczarowaniu* (Kraków: Wydawnictwo Pasaż, 2020), 230.

Czaja afirmuje zapomniany i niemodny etos powolności, stopniowego docierania do sedna tajemnicy sztuki. Tylko dzięki tym niespiesznym krokom, uważności wymagającej zatrzymania i wyciszenia, możliwe jest uwolnienie głębszych warstw znaczenia. W proces ten zaangażowane są kolejne zmysły – wzroku, słuchu, dotyku, a także, jak chociażby w eseju *Moment wieczny. Paradoxy „Uczyły Babette”*, smaku i węchu. Autor jednak idzie – co wydawałoby się już niemożliwe – jeszcze dalej, odkrywa nie tylko to, co pozarozumowe, lecz nawet pozazmysłowe, opierające się na intuicji, przeczuciu, migotliwości, znanym tylko tym, którzy zaakceptują transgresję:

„Pokazana na ekranie rzeczywistość uczy wcióż nam się wymyka, oscyluje między doznaniem najczystszej zmysłowej natury, zdarzeniem, w którym niemal wszystkie zmysły wprawione zostały w stan ekscytacji, a rzeczywistością wyższego rzędu. Co więc w istocie zdarzyło się w domu dwóch córek zmarłego pastora?”².

Dariusz Czaja proponuje własne odczytania dzieł, które przywołuje, zestawiając ze sobą nawet te, które mogą się wydawać przeciwstawne, a których języki są niewspółmierne. Teksty zawarte w *Cenie sztuki* nie są jednak intelektualną szarlatanerią, żonglerką uwznioślonymi metaforami, ale wynikają z wyraźnie zarysowanych ram nauki. Czaja nie pisze książki jedynie z pozycji czułego antropologa, z wyczuciem czerpie z dyskursów historycznego, literaturoznawczego, filozoficznego czy muzykologicznego, tworząc nową jakość. Zachowuje przy tym pokorę i oddanie wobec swych mistrzów – przewodników, do których w kolejnych rozdziałach odnosi się z należnym szacunkiem.

Ujawnienia swoich naukowych autorytetów autor *Lekcji ciemności* dokonuje w pierwszej części książki, *Archeologia gestu twórczego (o źródłach)*, będącej nieoczywistym preludium do dalej podejmowanych analiz. Czaja korzysta z warsztatu udostępnionego przez swoich mistrzów, takich jak George Steiner, Robert Calasso, a także Wiesław Juszczak; aktualizuje ich języki i czerpie inspirację z ich wnikliwego (a zatem – pozbawionego zgubnego pośpiechu) podejścia, pełnego staranności i naukowej przenikliwości. Dzięki temu każdy trop i każdy ślad opisany w książce są głęboko przemyślane i umocowane na szlaku rozważań. Tym samym krakowski antropolog – podobnie jak jego mistrzowie – nie poddaje się władaniu sezonowych mód i idoli³, uznaje jedynie etos dbałości o szczegóły. Pełna zaangażowania postawa (przekładająca się na ogromny wysiłek włożony w analizy) udziela się czytelnikowi.

„Archeologia gestu twórczego” jest także miejscem spotkania literatury i obrazu, słowa i wizerunku, które uzupełniają się nawzajem w sposób odbiegający od znanych i utartych dogmatów. Czaja, odwołując się do Steinera, zadaje pytanie o moment twórczenia, o możliwości zreferowania go w języku, który okazuje się najczęściej bezradny: „Akt kreacji o semantyce wymykającej się rozumieniu: brak nam wyobraźni, by go sobie wyobrazić i brak nam języka, by o nim opowiedzieć”⁴. W dalszej części książki autor

² Czaja, *Cena sztuki. Tezy o zaczarowaniu*, 133.

³ Czaja, *Cena sztuki. Tezy o zaczarowaniu*, 56.

⁴ Czaja, *Cena sztuki. Tezy o zaczarowaniu*, 33.

powraca do tej trudności, próbuje dokonać jej złagodzenia, uznając przede wszystkim niepragmatyczność i niepraktyczność sztuki, która przynależy do rzeczywistości metafizycznej, magicznej, duchowej – właśnie zaczarowanej, wypełnionej transcendencją. Czaja pisze:

„Liczne głosy mówią o kryzysie toczącym od lat rzeczywistość świata zachodniego. Nie ma, rzecz jasna, powodu, by się tą diagnozą jakoś przesadnie przejmować (permanenty kryzys należy bodaj do natury tego świata), ale też nie ma powodu, by – mimo wszystko – nie próbować jednak zdefiniować jego zasadniczych rysów. Używając metafory akustycznej: nie jedyną, ale bodaj zasadniczą częścią kryzysu współczesności jest obcięcie w naszym doświadczeniu pasma wertykalnego”⁵.

Książka Dariusza Czaję udowadnia, że rzekomy kryzys jest jedynie chwytem retorycznym, przereklamowanym i pustym hasłem. Autor wskazuje na twórcze realizacje, przez które emanuje wrażliwe istnienie. Należy do nich chociażby literatura absolutna, zaproponowana przez Roberta Calasso: „jest to literatura uwolniona od jakichkolwiek koncesji społecznych. Literatura absolutna (bo inna literatura to po prostu retoryczna konfekcja) nie służy niczemu, nie jest po coś, nie cechuje się użytecznością, nie da się jej sprowadzić do tej czy innej pragmatyki. Literatura godna tego miana wyczerpuje się w sobie, ma w pierwszym rzędzie siebie samą za swój temat”⁶. Czaja ucieka od sztywnych paradygmatów na rzecz samoświadomości, subiektywnej opowieści, którą wypełnia autor-ski ślad doświadczenia, niekiedy trudny do opowiedzenia, jednak konieczny nie tylko w twórczości pisarskiej, lecz także w każdym wymiarze artystycznego zaangażowania, które ma moc ponownego stwarzania świata lub jego metamorfozy oraz dysponuje potencjałem ustanowienia nowego porządku i definiowania trwałości.

W drugiej części tomu, zatytułowanej *Mito-logika sztuki (o powinowactwach)*, Dariusz Czaja skłania się ku swojej *fröhliche Wissenschaft*, przywołując klasyków antropologii: Claude’a Lévi-Straussa, Mirceę Eliadego czy Clifforda Geertza. Lecz i tu krakowski antropolog prowadzi bardzo subtelny narracyjny grę, umieszczając swoją dyscyplinę w miejscu odmiennym, niż wskazuje na to klasyczna naukowa topografia. Tak jak sztuka ma formować kosmos, tak antropologia ma za zadanie rzeczywistość zagęszczać, czynić ją nieoczywistą: „«Zagęszczać życie», «pozwaląc mu zaistnieć», «intensyfikować jego przeżywanie» – coś bardzo podobnego robi przecież antropolog na scenie swojego pisania”⁷. Czaja wskazuje na miejsca nieoczywiste na mapie antropologii – przypomina wypowiedź Lévi-Straussa o sztuce malarskiej van der Weydena czy domaga się rozwikłania semantycznego kodu dzieła sztuki. Czaja opowiada się za niewypowiadalnością, dostrzegając ułomność słowa wobec obrazowego przedstawienia:

„(...) wbrew naszym oczekiwaniom obrazy przetłumaczone na sekwencje językowe nie stoją się przez to bardziej znaczące. Kolory nie transformują się bez reszty w gładkie okresy zdaniowe. Wiele wskazuje na to, że obrazy nie są do czytania, ale do widzenia. Że wszystko, a w każdym razie to,

⁵ Czaja, *Cena sztuki. Tezy o zaczarowaniu*, 67–68.

⁶ Czaja, *Cena sztuki. Tezy o zaczarowaniu*, 67.

⁷ Czaja, *Cena sztuki. Tezy o zaczarowaniu*, 199.

co w nich najważniejsze, dzieje się w uważnym spojrzeniu, że znaczenie (o ile w ogóle można tu użyć tego terminu) pojawia się w zmysłowym oglądzie i tylko w nim. Słowo (zwłaszcza słowo «naukowe») jest tu niekoniecznym dodatkiem»⁸.

Dariusz Czaja tylko pozornie odbiega od antropologicznych ram i kategorii, dotycząc nieoczywistej na pierwszy rzut oka dla tej dyscypliny materii. Splatając antropologię z filozofią, historią sztuki, teologią i literaturoznawstwem, wprowadza swoją dyscyplinę w obszary refleksji, które nie należały do jej kanonu. Zabieg ten pozwala mu poszerzyć pole rozważań, na nowo odkryć i dostrzec to, co w antropologii było niewypowiedziane. To dopiero rozpoznawana ziemia, a może jedynie jej pogranicza, tereny niemal proszące się o antropologiczne uznanie i zaadaptowanie. Czaja przekracza stare, utarte szlaki, wytycza nową, jeszcze bardzo wąską ścieżkę, której przemierzenie pozwoli na odkrywcze spojrzenie na to, co wydawałoby się oczywiste.

Długie trwanie (o kontynuacjach) stanowi trzecią, bardzo istotną część książki Dariusza Czai. Jest ponownym konstruowaniem świata zaczarowanego, składającego się z obrazów – nawet tych bardzo archaicznych, bo usytuowanych w jaskini Chauveta, a następnie ukazanych w filmie Wernera Herzoga *Jaskinia zapomnianych snów*, czy zakodowanych w muzyce mitów (*Monteverdi: tradycja jako twórcza zdrada*) ujawnianych na nowo w obrazach filmowych (*Orfeusz i cienie. Lekcja muzyki*). Ta zamykająca książkę część stanowi paradoksalnie głęboki namysł nad współczesnością, jej naturą, statusem. Czaja nie sięga tu jednak do aktualnych, *mainstreamowych* haseł heroldów nowoczesności, ale do głębokich, lecz wcale nieprzebrzmiałych, jak mogą niektórzy sądzić, źródeł kultury. Autor odsłania miejsca, które trudno wyrazić wyłącznie językiem nauki, a które wypełnia sztuka, niezależnie od ograniczających ją akademickich ram temporalnych. Sztuka należy do porządku długiego trwania, wolnego od celebracji nagłych i szybko przemijających mód. Braudelowska propozycja jest dla Czai jednym z kluczy do zrozumienia świata:

„Idzie mi raczej o to, aby będący przedmiotem naszej idolatrii czas linearny uzupełnić o wymiar trwania, o coś, co – jak się wydaje – nie jest podatne na czasowe fluktuacje i przepływy. Jak widzieliśmy, to właśnie sztuka – wielka sztuka – wyłamuje się z tego historycznego dyktatu, który celebруем na co dzień bezrefleksyjnie. W świecie tym panuje osobna logika i osobne prawa. Nie imają się go historyczne cezury, których jedynym zadaniem jest mechaniczne porządkowanie czasu «ludzkiego». (...) To, co jest prawdziwą esencją, wypada poza czas historyczny. Dlatego sztuka jest i zawsze będzie «współczesna»»⁹.

Silnie wybrzmiewającą kodą książki jest wieńczący ją esej *Cena sztuki. Alchemia tworzenia* poświęcony Zbigniewowi Herbertowi, który nie tylko patronuje tytułowi zbioru, lecz także jest wcześniej niewymienionym mistrzem Dariusza Czai. Fascynację Włochami, a przy tym dociekiwe i dogłębne analizy dzieł sztuki zawarte w pełnych esencji tekstach można odczytywać jako hołd dla poety, a przynajmniej głęboki złożony mu ukłon.

⁸ Czaja, *Cena sztuki. Tezy o zaczarowaniu*, 219.

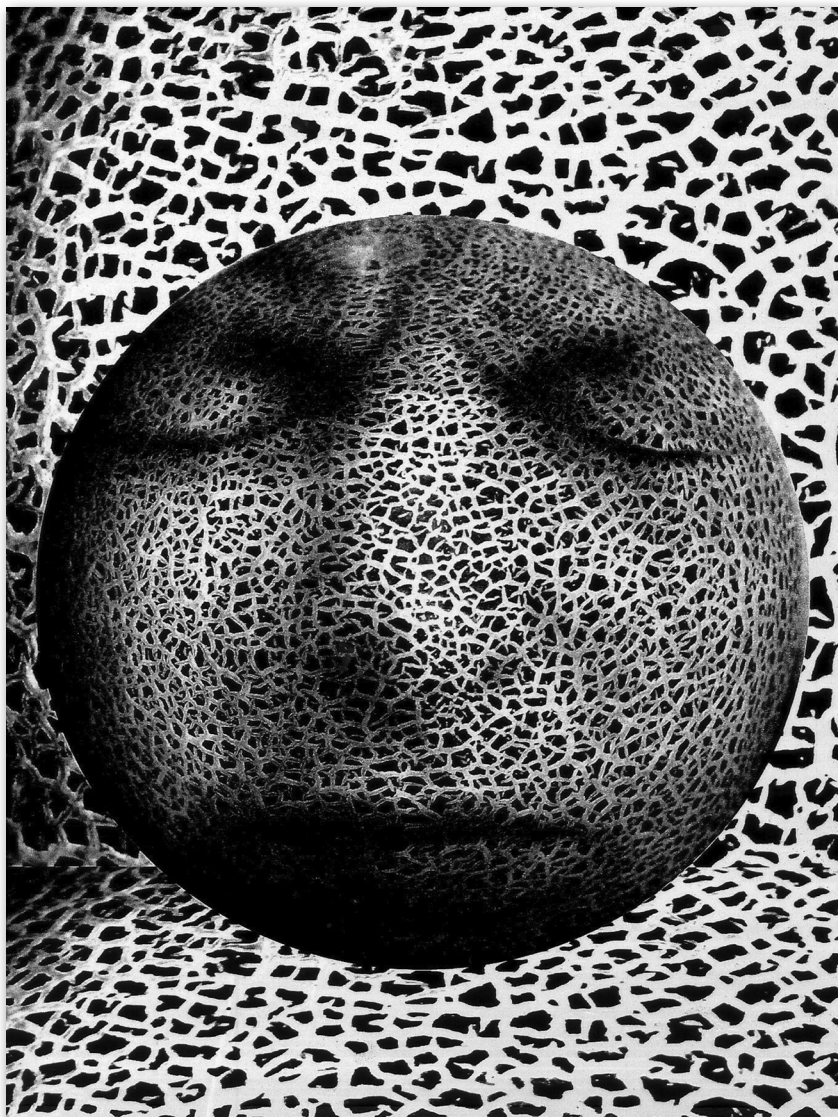
⁹ Czaja, *Cena sztuki. Tezy o zaczarowaniu*, 315.

Dariusz Czaja, podobnie jak Zbigniew Herbert, formuje swojego czytelnika – wymaga od niego intelektualnego zaangażowania, a także wrażliwości i szczególnej subtelności, która pozwoli na smakowanie tekstu. Lektura jest wyrafinowaną grą prowadzoną między autorem a świadomym użytkownikiem słowa. *Cena sztuki* to nie katalog z encyklopedycznie sformułowanymi i uporządkowanymi hasłami. To książka pełna żaru wyczuwanego już w takich publikacjach Czaj, jak: *Lekcje ciemności*, *Kwintesencje. Pasaże barokowe*, *Gdzieś dalej, gdzie indziej*, nad którymi unosi się duch dbałości zarówno o materię książki, jak i o samego czytelnika. Dariusz Czaja swymi tekstami rzuca wyzwanie codziennej, pragmatycznej współczesności, wznosi się w osobny, oddzielony od niej świat sztuki z jego odrębną logiką. To dlatego jego teksty są dowodem odwagi pisania i skłaniają ku odwadze czytania.

Dariusz Czaja, *Cena sztuki. Tezy o zaczarowaniu*. Kraków: Wydawnictwo Pasaże, 2020.



Fotografia – Izabela Poniatowska



Fotografia – Izabela Poniatowska